Przedpłata.
w Warszawie półr. 1 r. sr. 80 kop., rocznie 3 r. s. k., 60 na prowincyi r. s. 2 k. 25 i r. s. 4 k. 50.

ZIEMIANIN

Przyjmuje się na Urzędach i Stacyach pocztowych, a w Warsz. w Kantorze Głównym i w Księgarniach.

TYGODNIK ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

№ 1. ROK DZIEWIĄTY Dnia 1 Stycznia 1843 r.

OŚWIADCZENIE WYDAWCY.

Ziemianin rozpoczyna rok dziewiąty swego życia z rokiem 1843. Tak długi wiek, jakiego u nas dotąd żadne jeszcze pismo, naukowéj i przemysłowéj treści, niedożyło, — a mimo to, z każdym rokiem pomnażająca się liczba prenumeratorów, dosyć podobno za użytecznością jego przemawiają.

Ziemianin wychodzić będzie w dotychczasowym zakresie, w téjże objętości i formacie, na lepszym nawet papiérze.

Nie można zaprzeczyć: że do wzrostu rolnictwa wielce przyczyniać się może znajomość dobrze urządzonych krajowych gospodarstw; dla tego starała się Redakcya od wielu, wielu już lat, skłonić tych naszych pp. Ziemianów, których gospodarstwa rzeczywiście zasługują, aby były powszechnie znanémi, do udzielania ich opisów. Niebył to wszakże głos wołającego na puszczy, skoro pojawiony w roku zeszłym kwartalnik, pod nazwą Roczniki Gospodarstwa krajowego, *zapowiedział nam objazdy i opisy naszych gospodarstw rolnych, co też do skutku zaczyna przywodzić.*

Głównym przeto celem Ziemianina będzie i nadal, oznajmiać czytelnikom swoim postępy agronomii i technologii ogólnéj. Aby zaś dać poznać w jaki sposób i z jakim skutkiem prowadzone są w praktyce gospodarstwa rolne, Redakcya zamieszczać będzie opisy takowych, w krajach ościennych i dalszych, co do klimatu, położenia, stosunków i innych okoliczności,

z naszym najbardziéj zbliżonych. Wszakże i ztąd niemała już może nastąpić korzyść dla gospodarstwa krajowego; poznawając przez to bowiem różne układy gospodarskie, rozmaite postępowania, stósowniejsze narzędzia, mimowolnie porównywamy je z właśnémi, uczymy się złe od dobrego rozróżnić i po wypróbowaniu, lepszém zastąpić. Powszechnie wiadomo, że dzieło sławnego Schwärtza, obejmujące opisy celujących gospodarstw w różnych krajach, najwięcéj rozpostarło po całéj Europie ważne odkrycia i doświadczenia.

Zapewniona przytém pomoc Redakcyi przez Sz. Ziomków, co do przedmiotów technologicznych, otwiéra dla Ziemianina odtąd obszerniejszy użyteczności zawód, którym starać się będzie odróżniać od innych pism, Ziemiaństwu naszému poświęconych, jakiémi są, oprócz wspomnionych Roczników, Kmiotek i Korrespondent przemysłowy *przy gazecie Warszawskiéj.*

Jak dotąd, p. Nepomucen Kurowski, głównym Redaktorem Ziemianina pozostaje.

Chlebowski.

Rolnictwo.

Rozmaite zmiany jakie w różnych czasach rolnictwo przechodziło i ogółowe tychże zmian przyczyny; w szczególności zaś co do kraju naszego.

Jak wszystko i rolnictwo rożne przechodziło koleje, czyli różnym ulegało zmianom. To co dziś wielu uważa za nowość *niepotrzebną*, za płód bujnéj imaginacyi, lub za urojenia, jak to mówią teoryczne, nie zgodne z praktyką, i t. p. wszystko to niegdyś istniało, zbogacało narody, i pojedyńczych rolników.—Np. dawni Rzymianie znali wprawdzie gospodarstwo 3-polowe, znali korzyści ugórowania ziemi mokréj, kwaśnéj, sapowatéj, lecz i korzyści płodozmiennéj uprawy ziemi, obcémi dla nich bynajmniéj nie były, albowiem:

> Sic quoque mutatis, requiescunt foetibus arva.
> Nec nulla interea est inarate gracia terrae (a).

Mówi Wirgiliusz.

Znaném także było Rzymianom: *marglowanie ziemi, używanie zielonych i mineralnych nawozów, zaléwanie łąk* i t. p. słowem, ich rolnictwo, mianowicie w bliskości miast wielkich, zbliżało się do płodozmiennéj uprawy ogrodowéj, ugor zaś tam tylko miał miejsce, gdzie tego konieczna wymagała potrzeba. Wszakże powyższe postępowania i dziś stanowią główne zasady nauki rolniczéj.

Ale dla czegóż rolnictwo u dawnych Rzymian tak się wzniosło:?—Bo poznano ważność jego; bo Rzymianie, dalecy od opacznego zdania jakie niemal do naszych czasów panowało, nie uwa-

(a) Virgilii Georgi. Lib. I. V. 82.

żali tego najużyteczniejszego zatrudnienia, za rzemiosło podłe i poniżające tych, co się niém zajmowali. Owszem, rolnictwo, za czasów kwitnących w Rzymie, było najmilszą zabawą samych Rządźców Rzymu; a po jéj upadku, wspiérane opieką Cesarzów, coraz bardziéj się udoskonalało. A nawet, już ku upadkowi skłaniająca się potęga rzymska, widziała Albinów, Probusów, Dyolekcyanów, nietylko swą powagą i prawami, lecz i przykładem rolnictwo wspiérających.

Dopiéro gdy państwo Rzymskie runęło przed przewagą barbarzyńskich przychodniów, i rolnictwo, podobnie jak wszystkie inne nauki i kunszta, gruzami onegóż przywalone zostało. Jednakowóż, na dowód jego ważności przytoczyć należy, że owe dzikie wojowników hordy, złożone z pasterzy lub myśliwych, podobnych do dzisiejszych na póŁ dzikich ludów Ameryki, tak dalece potępiwszy wszelkie nauki i kunszta, że nawet gardzili osobami niémi się zajmującymi, nietylko nie usunęli ztąd trudniących się rolnictwem, ale nadto, sami uprawiali własne grunta bez uszczerbku swych godności. Mimo atoli to, rolnictwo wróciło do swéj piérwiastkowéj ciemnoty i wszelkie w niém poczynione odkrycia, straconémi już dla niego zostały.

Na początku dopiéro 16go wieku, we Włoszech, gdzie najprzód poczęły się odradzać nauki i umiejętności, poczęto także i rolnictwem się zajmować. Ale na nieszczęście, zajmowali się niém raczéj pisarze nieznający może roli, w miejsce praktyką oświeconych rolników. Powstało więc wiele pism, lecz nie na naturze rzeczy, ale po większéj części na domysłach ugruntowanych. Jednakowóż, przyniosły i one tę korzyść, że oswajały rolników z nowémi pomysłami, że rozbijały powoli grubą zwyczaju i uprzedzenia pomrokę.

Nakoniec dzieło pod tytułem: *Camillo Torrillo Ricordo d'agricultura* w r. 1567 wydane, w którém autor uczy:

Że ziemia nie zawsze powinna ugórować, że może być corocznie uprawianą, byle na przemian różnorodnémi roślinami;

dzieło mówię to, zwróciło na siebie powszechną uwagę rolników, i tak wielkie sprawiło wrażenie, że rząd naówczasowy (wenecki) nie już tylko nadał autorowi przywiléj wyłącznego onegóż sprzedawania, ale nadto, nakazał: aby każdy podług systemu Torrilla ziemię uprawiający, opłacał autorowi lub jego następcom, pewną kwotę od morgi ziemi.

Zasady Torrilla nie upowszechniły się we Włoszech w tym stopniu, na jaki zasługiwały. Główną tego przyczyną był przesąd, ciemnota, a mianowicie zawiść jego współrodaków, obudzona szczególną opieką rządu i nadanym mu przywilejem. Lecz nie zaginęły one przecież bynajmniéj; a co ważniejsza, podług twierdzenia J. A. *Victora Ivart* (a), zostawioną była Polakowi chluba odrodzenia i upowszechnienia winnych krajach, pięknéj nauki Torrilla, albowiem podług rzeczonego autora, *Samuel Hartlieb*, rodem z Polski, a ścisły przyjaciel *Miltona*, był piérwszym co system płodozmienny Torrilla, ubogacony różnémi prawidłami we Flandryi używanémi, zaprowadził w r. 1663 w Anglii, a to w téj szczęśliwéj chwili, gdzie niemal cały naród poznał: *że wśród bogactw, jakie handel i przemysł przynosi, można umrzeć z głodu*, jeżeli własne rolnictwo niedostarcza piérwszych potrzeb życia w zupełności, lub przynajmniéj w znacznéj części.

System Torrilla z zapałem więc przyjęty został i on to się stał podstawą obecnego stanu angielskiego rolnictwa; właściwy bowiem Anglików gieniusz, a mianowicie szczęśliwa dla rolnictwa angielskiego w tym czasie nastąpiona

---

(a) Notice historique sur l'origine et les progrés des assolements raisonnès. par J. A. *Victor Ivart* Paris 1822.

zmiana, wkrótce system ten wydoskonaliła i do wysokiego doprowadziła stopnia.

Wypada mi teraz mówić: *o kwitnącym stanie rolnictwa naszego i przyczynach upadku onegóż już w szesnastym wieku.* Przytaczam więc stósowny wyjątek z rozprawy ziomka naszego, w tym przedmiocie napisanéj:

Chcąc mówić o upadku rolnictwa w Polsce, wprzód choć w kilku słowach, nadmienić tu muszę o stanie rolniczym w tym kraju.

Od najdawniejszych czasów, ile zasięgają podania krajowe i obce, rolnictwo było najulubieńszém zatrudnieniem Polaków; klassa ludzi, trudniąca się wyłącznie témże rolnictwem, była znaną, jak wiadomo, pod nazwiskiem *kmieci;* za prawem polskiém jedni, drudzy za prawem magdeburskiém na większych rolach, na mniejszych pod nazwiskiem *zagrodników, chałupników.* Jak się różnili, jakie ich bliższe były odcienia, czém byli *gołoty, pachołki* i t. p., to są zbyt znajome rzeczy, abym się obszerniéj w tym względzie miał tu rozwodzić. Przebiegłszy epoki historyi naszéj od najdawniejszych nawet czasów, widzimy, iż włościanie, czyli rolnicy, posiadali większe lub mniejsze własności i co do praw stali w równi z innymi stanami.

Te ich swobody, trwając przez przeciąg panowania familii Piastów, w ich Kazimierzu Wielkim do najwyższéj wzniosły się potęgi i świetności. W epoce panujących Jagiełłów, przyświecały jeszcze światłem dobroczynném i rozpędzały nie raz padające nań już cienia. W tych téż historyi okresach, Piastów i Jagielonów, widzimy Polskę możną: rolnictwo, stósownie do swego czasu, na najwyższym stopniu wydoskonalenia; z niém połączony przemysł handlu kwitnący, miasta bogate i ludne, a w nich gmachy i mury, których szczątki i ruiny dziś jeszcze liczne napotykamy; rzeki spławne; (zobaczyć w tym względzie można Naruszewicza Tom II. p. 407, Czackiego Tom I. p. 271, 279, Stat. r. 1347, 1496, 1578, Uniw. pob. 1564, téż księgi rewiz. r. 1564), i oświatę co do ogółu dość pomyślną.

(Dokończenie w następnym Nrze).

O użyciu torfu na nawóz.

Z natury torfu wynika:

1. Że użyty na nawóz, za pomocą jednéj z swoich części składowych, jako to kwasu próchnicy, wiele minerałów sprzyjających roślinom, a znajdujących się w ziemi, dostarcza korzonkom.

2. Że wiele minerałów, które się w torfie znajdują, rozkładają się albo w jego własnym kwasie próchnicy, albo téż w powstałym z rozkładu szczątków roślin przy zetknięciu się z powietrzem, i te zaraz służą roślinom za pokarm.

3. Że większa część składowych cząstek torfu, bezpośrednio żywi tylko rośliny.

4. Że torf zapobiega ulotnianiu się amoniaku, który się wydobywa z odchodów zwierzęcych i wszelkich gnojów, mających być użytémi do mierżwienia ról.

5. Że torf przez rozkładanie promieni słonecznych rozgrzewa ziemię, i dla tego z pożytkiem na wszystkie grunta zimne i gliniaste użytym być może.

6. Że przez przyciąganie wody z powietrza, suche grunta utrzymuje w stanie wilgotnym.

7. Że rzadkie grunta spaja, a

8. W mocnych gline kruszy.

Nie można także i tego zaprzeczyć, że oprócz wyłuszczonych korzyści, działa jeszcze torf skutecznie i na wzrost roślin, gdyż przez przystęp atmosferycznego kwasorodu, formuje się z wszystkich jego części próchnicy kwas węglowy i kwas próchnicy, a które rozpuszczone w wodzie, zaopatrują rośliny w znaczną ilość węglika.

Jak długo nawóz torfowy działa na wzrost roślin, trudno oznaczyć, gdyż to zależy od rodzaju torfu, z jakich części się składa, i w jakiéj proporcyi. Rolnicy przecież używający go przez lat kilka, łatwo spostrzegą przy najmniejszéj uwadze, kiedy siła wegetacyi ustawać będzie.

Wychów zwierząt domowych.

Ogólne prawidła hodowli zwierząt.

Prawidło piérwsze. *Karmienie i pielęgnowanie zwierząt domowych stósować się winno do ich natury; a zarazem tak być urządzone, by odpowiedziało celowi jaki sobie zamierzamy osiągnąć z ich utrzymywania.*

Aby cele te osiągnąć, znać potrzeba przyrodzenie zwierząt, jako téż przymioty i skutki rozmaitych pokarmów; by je tak przygotować, połączyć i skarmiać, jak tego natura zwierząt wymaga. Skutek bowiem różnych pokarmów nie jest jednostajny; jedne więcéj działają na produkcyę np. mléka, drugie na utwór mięsa, tłuszczu, wełny i t. p. Różnica ta pokarmów pochodzi w części od ich natury, w części od ich przyrządzenia. Tak np. kartofle wcale inaczéj działają w stanie surowym, aniżeli będąc gotowane.

Prawidło drugie. *Zwierzęta użytkowe winny otrzymać więcej paszy aniżeli utrzymanie ich przy życiu wymaga, albowiem tylko to, co więcej nad powyższą potrzebę otrzymują, obraca się na gatunkowy pożytek; to jest: na mléko u krów, na wełnę u owiec, tłustość u zwierząt opasowych, siłę u roboczych. Nadmiar zaś takowy karmu, zawisł: a, od wielkości zwierzęcia; b, od jakości karmu; c, od stosunku zachodzącego między wartością karmu, a korzyściami jakie otrzymać się mogące produkta (mléko, wełna i t. d.) przynieść mogą.*

Zwierzęta, nieotrzymujące więcéj karmu jak ilość niezbędnie potrzebną do utrzymania życia, prócz nawozu, innéj nie przynoszą korzyści; są to więc tylko machiny, produkta rolnicze na nawóz przeistaczające. Nie masz zapewne tak niekorzystnego położenia, by stan takowy z okoliczności miejscowych wypływał. Może wprawdzie chwilowo miéć miejsce; np. przy wysokiéj cenie paszy (podczas nieurodzaju), a niskiéj cenie produktów; lecz w zwyczajnych stosunkach, mogą przynieść korzyści, a częstokroć bardzo znaczne.

Prawidło trzecie. *Pomiędzy pożywnością, a objętością, winien zachodzić pewny stosunek.* Każde zwierze, a szczególniéj przeżuwające, do dobrego wytrawienia pokarmów i przyswojenia sobie części odżywnych, potrzebuje wypełnić żołądek do pewnego stopnia; równie bowiem jest mu szkodliwém niedopełnienie jak przepełnienie.

Prawidło czwarte. *Ponieważ zwierzęta domowe, o których tu mowa, są trawożerne, przeto pokarm ich zimowy pod względem wodnistości, winien niejako odpowiadać trawie.* Pokarm ten składa się zwykle ze słomy i siana; tudzież z roślin korzonkowych. Piérwszy zawiéra za mało wodnistości; drugi za wiele jéj posiada; zatém obadwa te gatunki paszy w przyzwoitym stosunku połączone, stanowią zdrowy i posilny pokarm.

Prawidło piąte. *Pożywność różnych pokarmów, należy podwyższać przez stósowne ich z sobą mięszanie, zmienianie i przyrządzanie.* Każde zwierze wymaga właściwego sobie pokarmu do wydania największéj korzyści; a nawet stósować się on winien do produktu, jaki szczególniéj od zwierzęcia otrzymać zamierzamy. Np. krowa, innego już wymaga pokarmu, gdy jéj mléczność podnieść zamierzamy, aniżeli gdy ją przeznaczamy na opas. A więc *względna* skuteczność pokarmów podwyższa się, przez właściwe ich użycie; ale bardziéj jeszcze się podnosi

przez stósowne ich przyrządzenie, czyniące je strawniejszémi, i zdrowszémi, łatwiejszémi do przyswojenia; to zaś ma miejsce gdy zostaną *rozdrobione mechanicznie* (np. zboże szrótowane, słoma na sieczkę porżnięta i t. d.).

Prawidło szóste. *Przejście od pokarmów do których zwierzęta przez czas długi nawykły, do innych, powinno następować zwolna, stopniowo; a tém bardziéj, im mocniéj pokarmy te się różnią.* Są pokarmy które bynajmniéj zwierzętom nie szkodzą, gdy zwolna do nich nawykają; ale stają się im rzeczywiście szkodliwémi, skoro nagle do nich przejdą. Np. gdy bydłu nawyknionemu do suchéj paszy, dajemy nagle znaczną ilość kartofli, brachy i t. p. A nawet nagłe przejście od paszy zimowéj do letniéj, pociąga za sobą złe skutki.

Prawidło siódme. *Nietylko dzienna pasza powinna być regularnie w oznaczonych godzinach i porcyach dawana, ale nadto, potrzeba corocznie tak jednostajnie zwierzęta karmić, aby nigdy w jednéj porze nie miały za nadto, a w drugiéj zbyt wiele pokarmu.* Jednostajność karmienia ma największy wpływ na zdrowie zwierząt, na otrzymywane z nich korzyści, nic zaś tyle nie niszczy piérwszego, a nie umniejsza drugich, jak niedostatek pokarmu w jednéj, a przepełnianie nim w drugiéj porze roku; to się odnosi i do dziennéj jednostajności. Wprawdzie, wypada w gospodarstwie w pewnym okresie, podwyższyć nieco ilość pokarmu, a mianowicie zwierzętom pociągowym, podczas ciężkiéj w roli pracy; jednakowóż podwyższenie to, *najprzód* stósować się winno do większego sił natężenia; *powtóre* nie ma nastąpić nagle, lecz stopniowo.

Prawidło ósme. *Dostateczne, codzienne pojenie czystą wodą, jest niezbędnie potrzebném do utrzymania zdrowia każdego zwierzęcia.*

Prawidło dziewiąte. *Mała ilość soli, dawana czasami, ułatwia strawność i podwyższa chęć do jadła. Jest zaś niezbędnie potrzebną, gdy pokarm jest nieco nadpsuty, lub niestrawny; przy ciągle wilgotnéj porze, lub téż gdy zwierzęta np. opasowe, wiele pokarmu spożywają dla tém prędszego utycia.* Gdyby zwierzęta otrzymywały ciągle pokarmy, jakie przyrodzenie wyłącznie dla każdego z nich przeznaczyło, zaiste nie potrzebowałyby środków ułatwiających ich przyswojenia (assimilacyą); lecz się rzecz ma inaczéj z domowémi zwierzętami.

Prawidło dziesiąte. *Dobre stajnie najwięcéj się przyczyniają do zdrowia zwierząt domowych; a następnie wielki wywiérają wpływ na pochodzące z nich korzyści; prócz tego, stósowny ich rozkład i urządzenie, bardzo ułatwia ich pielęgnowanie.*

Prawidło jedenaste. *Czyste utrzymywanie, jest, nie już tylko potrzebnym, ale poniekąd niezbędnym warunkiem zdrowia zwierząt domowych.*

Prawidło dwunaste. *Należy przyzwoicie uporządkować czas pomiędzy pasieniem zwierząt pociągowych a ich ruchem i spoczynkiem.*

Główniejsze z powyższych prawideł, będziemy się starali rozwinąć szczegółowo w następ. Nrach.

Słoma lnianki jako pasza bydła rogatego.

Najużyteczniejsze odkrycia — mówi pewne francuzkie pismo — winni jesteśmy przypadkowi. Potwierdziło się to obecnie co do słomy *lnianki*. Od wielu już lat uprawiano tę roślinę we Francyi, w tém przekonaniu: że tylko jéj ziarno jest użytecznéın; słoma zaś nawet na nawóz nieprzydatna. Tymczasem przypadek okazał że tak nie jest; że słoma ta wyborną i zdrową jest paszą dla bydła rogatego. Rzecz się ma tak:

P. Chatel, członek Tow. rol. w *Caen*, tuczył corocznie znaczną liczbę cieląt. Właśnie po

zebraniu z pola i omłóceniu lnianki, przybrakło mu podściołu dla tychże cieląt; kazał więc podściełać słomę lniankową. Także się zadziwił, postrzegłszy, iż mimo, jak się rozumie, obfitego pokarmu, cielęta rzuciły się z chciwością do nowego podściołu, i niemal do zdźbła go spożyły.

Zrazu mniemał p. Chatel, iż to pewnie jest tylko chwilowy apetyt i kazał daléj jeszcze podściełać słomą lnianki; ale gdy cielęta nieustawały w chęci jedzenia jéj, dawał im takową w miejsce innego pokarmu i w dość znacznéj ilości. P. Chatel zapewnia: iż odkąd poczęły dostawać słomę lniankową, widocznie bardziéj się spasały, i wcześniej na rzeź były zdatne. Mięso miały bardzo białe i nadzwyczajnie smaczne. I stare bydło rogate chętniéj spożywa słomę lniankową niżli pszenną; konie zaś, przekładają ostatnię nad piérwszą.

Ale jak się rozumie, wiele na tém zależy aby słoma lniankowa była zdrowa; dla tego, zapobiegając zepsuciu się podczas leżenia na garściach, zaraz po z żęciu lnianki, każe ją p. Chatel wiązać w małe snopeczki i ustawiać w gromadki, z 4 takich snopeczków, w górze o siebie opartych, złożone, w których zostaje dopóty, dopóki tak dalece nie dojdzie, iż niezwłocznie może być młóconą. Po omłóceniu, jeszcze raz wystawia słomę na słońce, aby należycie wyschła.

Jeżeli zaś zaraz po omłóceniu może być skarmianą, tém chętniéj bydło ją spożywa, gdyż jest nieco miększa i soczysta.

Rozmaitości.

Dla miłośników kwiatów.

Na ostatniém zebraniu Towar. ogrodniczego w Erfurcie, zadano do rozwiązania następujące pytanie:

Dla czego u nas w ogólności georginy nie wydają tak pięknego kwiatu jaki widzimy na wystawach georginów w Anglii?

Na co p. Schmit, jeden z członków tegoż Tow., w ten sposób odpowiedział:

»Angielscy ogrodnicy i miłośnicy kwiatów o nagrody się ubiegający, nietylko przeznaczają na wystawę najpiękniejsze kwiaty, ale nadto hodują oni całkiem odrębnie te kwiaty, z których na wspomniony cel mają być brane, jak się rozumie, z największém poświęceniem ziemi, nawozu, pracy i kosztów. I dla tego to, są one rzeczywiście tak wielkie, doskonałe i piękne, jakich na stałym lądzie rzadko, lub wcale widzieć nie można.

»Sposób ten hodowania jest mi dobrze znany, ponieważ podczas mego pobytu w Anglii, miałem sposobność poznania go gruntownie. Opiszę tu uprawę georginów.

»Są one sadzone w odległości 5—6 stóp jedna od drugiéj w każdym kierunku. Każdy kierżek podobniejszym jest do drzewka, owocem obarczonego, którego każda niemal gałązka podpórką jest zaopatrzona, aniżeli do słabego kwiatu. Nasamprzód łodyga ma dość gruby kołek do którego jest przywiązaną; podobnym jest podparta każda główna odnoga, a prócz tego, każdy kwiat ma jeszcze oddzielny kołek na którym spoczywa. Nadto, pod każdym kwiatem znajduje się talerz drewniany 7—8 cali w średnicy; w środku ma on otwór odpowiedni szypule kwia-

tu; a z jednéj strony wązkie wyrżnięcie, aż do środka, za pomocą którego wsuwa się pod tenże kwiat. Przymocowany on jest do słupka, w odległości od kwiatu na 1—2 cali. Nad każdym kwiatem, a raczéj już nad pąkówką onegóż, jest dana z blachy osłonka, w kształcie daszku zwyczajnéj lampy, lecz w górze zamknięta, lub téż zastępuje ją osłona z flory, w formie przewróconéj głowy cukru. Jedna i druga przymocowana jest do kółka w ten sposób, iż może być z łatwością nieco podniesiona, spuszczona lub téż zupełnie zdięta. Zwykle na 1—1½ stopy jest oddalona od talerza.

Każdy kierżek georginy ma tylko 3—4 kwiatów, na które zostawiają najpiękniejsze pąkówki; a reszta takowych zaraz przy zawiązywaniu się bywa odciętą; odnosi się to i do tych, które późniéj poczynają się zawiązywać. Celem tego jest: aby wszystkie soki tylko do pozostawionych kwiatów napływały.

Podczas łagodnego powietrza kwiaty się odsłaniają. Jak się rozumie, kwiat ten jest wsadzony w ziemię najżyzniejszą, najgłębiéj i najstaranniéj uprawioną. Prócz tego, każda roślina w ciągu wegetacyi bywa zasilaną mąką z kości, gnojówką w któréj świeże odchody się rozpuszczają, a nawet częstokroć podléwaną bywa krwią bydlęcą. Możnaż się dziwić, że hodowane tym sposobem, przewyższają o wiele swe rowienniczki na stałym lądzie, nie doznające ani setnéj części podobnéj staranności? — Nadto, ogrodnik angielski nabył już w téj mierze pewnéj wprawy, która nie mało się także przyczynia do ich piękności.

Ale nie tu jeszcze koniec sztuki i biegłości hodujących georginy na wystawę. Jeden lub dwa dni przed takową, zrzynają kwiaty, kładą je do puszek blaszannych, szczelnie zamykanych, i takowe wstawiają do piwnic. Zostają tu one dopóki nie nadejdzie godzina, do składania kwiatów na wystawę przeznaczona. Skutkiem tego, kwiaty szczególniéj różno-farbne, nabywają żywszych i piękniejszych kolorów i mocniejszych odcieni; a nawet, podobniejsze są do kwiatów sztucznych z wosku lub porcelany wyrabianych, niżli do naturalnych. Podobnie hodowane są wszystkie kwiaty na wystawy przeznaczone.

Samo z siebie się rozumie, że kwiaty tak rozpieszczone, nader szybko więdną i nikną; że po 2—4 dniach zaledwie ślad ich sztucznéj piękności pozostaje; ale mniejsza o to, gdyż w Anglii wystawa trwa tylko kilka godzin. Zwykle o 9—10 rano, kwiaty znoszą do wyznaczonego na ten cel miejsca, gdzie biegli niezwłocznie je oglądają i oznaczają nagrody; poczém o 12—1 godz. wystawione są na widok publiczny. Na wieczór wystawa się kończy i właściciele kwiaty odbiérają.

Pytam się: jakaż z takiéj wystawy wynika dla ogrodnictwa korzyść? — Nietylko żadna, ale nadto, wielu miłośników, nieznających tak sztucznego hodowania np. georginów, wystawia się daremnie na zawód i koszta. Widząc bowiem tak piękny kwiat, zapisują ablegry z kierżka który go wydał, gdy tymczasem będąc one zwyczajnym sposobem hodowane, zwyczajny tylko kwiat wydają.

Nowy kit.

Podług pism francuzkich, żużle kowalskie, ułuczone z niegaszoném wapnem, tworzą kit tak mocny jak żelazo, którego woda bynajmniéj nie przenika.

Kantor Główny w Starém Mieście N° 61 na piérwszém piętrze.